ROK XVIII ● 25 WRZEŚNIA 1957 R. ● CENA 1.50 ZŁ

NA TROPIE

NUMER DYSKUSYJNY

Foto. M. Michałowski



1997
III Czasop.
18(1957)

Po latach przerwy oddajemy ponownie do rąk naszych Czytelników zapowiadany pierwszy — dyskusyjny numer „Na Tropie".

Zdajemy sobie sprawę, że nie jest on takim jakim chcielibyśmy go widzieć — gdyż nie ma w nim artykułów naszych współpracowników z terenu.

Z chwilą, kiedy nasz dwutygodnik będzie ukazywał się regularnie, na pewno każdy nowy numer będzie coraz lepszy pod względem treści i szaty graficznej. Jesteśmy przekonani, że w niedługim czasie „Na Tropie" będzie stanowiło poważną pomoc dla zastępowych.

Prosimy serdecznie Druhny i Druhów o przesyłanie swych uwag, które pomogą nam w ulepszeniu naszego pisma.

Redakcja

GAWĘDA

na swym tropie



PO raz trzeci „Na tropie"

Jakież to czasy dalekie, a bliskie, kiedy to w roku 1928 ukazał się pierwszy numer tego pisma, przeznaczony dla młodzieży harcerskiej.

Ówczesna redakcja od pierwszych chwil istnienia „Na Tropie" nie poprzestawała tylko na przeglądzie życia harcerskiego, ale w pionierskiej swej pracy przede wszystkim propagowała nowe kierunki działania. Poszukiwanie nowych, coraz to doskonalszych dróg, a jednocześnie dążenie do tego, aby stać się przyjacielem każdego harcerza, były najbardziej charakterystycznymi cechami dawnego „Na Tropie"

Mijały lata.

Rok 1931 zapoczątkował działalność wydawniczą. Z każdym rokiem przybywało nowych harcerskich książek ze znaczkiem „Na Tropie". Pożyteczna działalność „Na Tropie" została przerwana przez wojnę. Ale i wtedy harcerskie książki ze znaczkiem „Na Tropie" pomagały walczyć i przetrwać.

Minęły złe dni.

I znów ukazało się nasze pismo. W pierwszych miesiącach po wojnie wychodziło w Warszawie, ale wnet odnalazło swój trop i usadowiło się w Katowicach. W roku 1949 przestało się ukazywać.

Wraz z odnową harcerstwa, odżyła myśl wydawania „Na Tropie".

Celem wznowionego „Na Tropie" jest ułatwienie pracy naszym młodym zastępowym, dla których będziemy zamieszczać materiały do gawęd, pogadanek, ćwiczeń, harców. Chcemy również zająć się tak bardzo aktualnymi sprawami jak: nowoczesną techniką harcerską, pracą drużyn wiejskich oraz zagadnieniami związanymi z naszymi województwami zachodnimi i północnymi.

Bardzo chcielibyśmy sprostać przyjętym na siebie obowiązkom na zasadzie szczerej woli i prowadzić po właściwych tropach wszystkich, którzy na szlakach wielkiej przygody, czy na ścieżkach codziennego życia, szukają sposobu kształtowania siebie i innych, aby z nimi i im było dobrze.

Czy sprostamy tym zadaniom?

Kiedy na moment ogarnia nas lęk, przywodzimy na pamięć pełne mocy słowa: „nasze pismo" i zaraz robi się jaśniej i raźniej.

PISMO NASZE — harcerskie a więc nie garstki ludzi, stanowiących formalną redakcję.

Nie zgubimy tropu, jeśli wy będziecie współpracować z nami i odkrywać nam tajniki swych ścieżek.

List
Do zastępowych

Dlaczego zdobywamy stopnie i sprawności?

Prowadzisz zastęp. Uczysz dziewczęta, a może chłopców — tego nie wiem, wielu rzeczy, które najczęściej nazywasz harcerską wiedzą. Ćwiczysz z nimi musztrę, uczysz ich alfabetu Morse'a, posługiwania się kompasem, urządzasz gry i ćwiczenia harcerskie.

Nie wiem, czy zastanawiałeś się nad tym, po co ich tego uczysz, po co organizujesz z nimi gry, czy ćwiczenia. Podczas rozmowy ze Zbyszkiem i Zosią otrzymałem na to pytanie następującą odpowiedź: „No, bo przecież to wszystko jest potrzebne po to, aby zdobyć stopień, lub harcerską sprawność".

Czy Zosia ze Zbyszkiem mieli rację? Na pewno tak. Każdy harcerz dobrze o tym wie, że, aby zdobyć stopień czy sprawność harcerską, trzeba sprostać stawianym wymaganiom — trzeba umieć to, co jest wymagane w regulaminie.

Zgoda. Ale jaki jest cel zdobywania tych stopni i sprawności? Czy zdobywamy je po to, aby naszyć sobie na rękawie jeszcze jedno kółeczko, czy też zaznaczyć na krzyżu harcerskim posiadanie wyższego stopnia? Na pewno odpowiecie wszyscy, że nie to jest tym celem. A więc co?



BYŁA taka sama grupka harcerzy jak i wasza. Tak samo jak wy należeli do jednej z harcerskich drużyn na terenie miasta Katowic. Przez kilka lat uczyli się na swoich zbiórkach podchodzić „nieprzyjaciela", orientować się w terenie, udzielać pierwszej pomocy, żyć za pan brat z węzłami i sygnalizacją. Ich zbiórki były jednym wielkim ćwiczeniem przygotowującym do zdobywania stopni i sprawności.

Z każdym rokiem coraz lepiej przygotowani byli do harcerskiej służby. Nadszedł pamiętny wrzesień roku 1939. Kiedy hitlerowskie wojska parły setkami czołgów i aut na śląską stolicę — napotkały na niespodziewanie silny opór zbrojny. Swego miasta bronili wspólnie z powstańcami, właśnie harcerze. Wtedy dopiero okazało się jak bardzo przydała się harcerska wiedza, którą zdobywali latami.

Wniosek pierwszy: stopnie i sprawności zdobywamy po to, aby przygotować się jak najlepiej do służby dla Ojczyzny.



NA ulicy zemdlał człowiek. Otoczyła go grupa pokrzykujących przechodniów. Jedni radzili wezwać pogotowie ratunkowe, inni radzili przynieść wody, a jeszcze inni stali i gapili się. Nagle, rozpychając gromadę gapiów, podszedł do leżącego człowieka harcerz. Rozpiął mu kołnierzyk od koszuli, rozluźnił pasek u spodni, sprawdził tętno i zabrał się do cucenia. Poprosił, by wzrastająca gromada przechodniów rozeszła się, wysłał jednego z gapiów po wodę i zaczął stosować sztuczne oddychanie. Po chwili przyniesiono wodę. Sztuczne oddychanie, spryskanie twarzy wodą — odniosło swój skutek. Zemdlony człowiek powoli odzyskiwał przytomność.

Na prawym rękawie munduru harcerza widniała samarytańska sprawność.

Wniosek drugi: stopnie i sprawności zdobywamy po to, aby przygotowywać się do pełnienia codziennej służby dla ludzi.

W domu zepsuła się elektryczna maszynka. Wszystkim domownikom groziło picie zimnej kawy przy porannym posiłku. Janek zdobył w ostatnim czasie sprawność „mechanika". To zobowiązuje. Śrubokręt w ręku, zdjęcie płytki, połączenie przepalonych drucików i... gorąca kawa na stole.

Wniosek trzeci: stopnie i sprawności zdobywamy po to, aby móc zawsze pomagać rodzicom i wszystkim ludziom.



BIEG harcerski. Harcerze dochodzą do nie byle jakiej przeszkody. Nad wartkim strumieniem przerzucona jest wąziutka kładka. Zadanie: przejść na drugą stronę. Każdy mięsień napięty. Stracić równowagę, to znaczy wpaść do wody. Przejdzie tylko ten, kto jest odważny i ma nerwy ze stali.

Przeszkoda numer dwa. Dąb, który pamięta jeszcze czasy wojny ze Szwedami. Polecenie instruktora jest krótkie: wejść na drzewo, dokonać obserwacji terenu, złożyć raport.

Na tej przeszkodzie historia się powtarza. Niewłaściwy ruch, źle wybrana gałąź, moment strachu i... leżysz na ziemi.

Nareszcie punkt docelowy osiągnięty. Parę minut wnikliwej obserwacji odnotowanie w pamięci zaobserwowanych przedmiotów, raz, dwa, trzy, — „więzienny" gotowy. Ostatnie spojrzenie na ziemię i... Szkoda, że z taką samą szybkością nie można wchodzić na drzewo.

Wniosek czwarty: stopnie i sprawności zdobywamy po to, aby uczyć się odwagi i opanowania.



KIEDY spojrzysz na opisane powyżej przykłady, zobaczysz na pewno ich związek z prawem harcerskim. Bo przecież: „Harcerz służy Polsce i dla niej sumiennie spełnia swoje obowiązki". „Harcerz chętnie pomaga rodzicom, dba o dom rodzinny, szanuje starszych". „Harcerz jest karny i odważny, z uśmiechem pokonuje trudności".

Łatwo więc teraz możesz dojść do wniosku, że celem zdobywania stopni i sprawności jest stała i systematyczna praca nad sobą, której ostatecznym celem jest — stanie się prawdziwym harcerzem. Prawdziwym harcerzem — czyli takim, który nie tylko chce, ale potrafi postępować zgodnie z prawem harcerskim.

Nie można służyć Polsce i ludziom, jeśli się nic nie umie. Nie można być odważnym, jeśli nie ćwiczy się odwagi w sobie. Nie można być prawdziwym harcerzem, jeśli nie zdobędzie się harcerskiej wiedzy. Człowiek, który nic nie umie — nic nie potrafi zrobić.

Zdobyty stopień czy sprawność jest tylko zewnętrznym wyrazem tego, jak daleko posunąłeś się na drodze, której ostatecznym celem jest stać się prawdziwym harcerzem.



HARCERSKA SŁUŻBA POLSCE

Zakończyliśmy akcję letnią. Dla wielu harcerek i harcerzy obóz był pierwszym obozem. Zamieszkali pod namiotami „w oparciu o budynek", tacy, którzy oczekiwali z niecierpliwością uroczystego dnia, aby przy blasku obozowego ogniska, dobrowolnie, a więc tym bardziej obowiązująco zadeklarować służbę Polsce Ludowej.

Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy! Skoro raz przyrzeknie pełnić służbę, to będzie ją pełnił na pewno. Rzecz tylko w tym, aby wybrać najlepiej, najsłuszniej, tak by podjęte zadania były radością i dumą, wynikającą ze świadomości pokonywanych przeszkód i przeświadczenia, że własną pożyteczną pracą ulepsza się świat.

Jaką służbę wybrać?

Cóż tu radzić? Przecież moje oczy, na które wkładam okulary i to wcale nie różowe, nie wypatrzą lepiej co i gdzie trzeba, niż 20-oka Rada Drużyny lub 80-oka drużyna.

Ja przecież bardziej wierzę w spostrzegawczość oczu osadzonych w 14-letnich zapalonych głowach, niż w swoją własną.

Ot tam, ktoś wyrwał podpórkę z młodego drzewka. Chwieje się to biedactwo (to drzewko niestety, a nie łobuz). Jeszcze chwila, a złamie się. Trzeba je natychmiast podeprzeć! Czy to jednak wystarczy? Chyba nie...!

Trzeba przynajmniej, aby:

1. Harcerz nie zrobił nigdy żadnej krzywdy ani drzewku, ani krzewowi ani nawet trawce.

2. Zatroszczył się, aby wszyscy w jego otoczeniu robili tak samo.

3. Zadbał o piękno zieleni swego otoczenia.

4. .... Ale pocóż to czwarte? Przecież wielooka i wieloręka drużyna więcej dostrzeże i więcej zrobi niż moje okulary i pióro.

* * *

Na murze starego zamku czytam: Byłem tu z Marysią dnia 22 lipca 1956 r. Romek Zarytek z ... (wstyd mi po prostu powiedzieć, skąd). Ej, Romku! nie żałowałbym na list ekspres polecony, aby ci napisać co myślę o tobie i o twojej Marysi, która ci pozwoliła na ten wyczyn. Ale cóż, nie mam ani czasu, ani pieniędzy, aby pisać do wszystkich Romków. Tomków, Wacków i Andrzejków, którzy uwieczniali się na murach, głazach i wycinali serca na drzewkach.

O wy nierozważni! Czy nie przyszło wam na myśl, że zabytkowe ruiny, wiekowe drzewa a nawet ławki w parku są przynajmniej tyle godne szacunku i poszanowania, co wasze meble w domu!

Harcerz jednak wie, że drapanie, skrobanie, malowanie, wycinanie, żłobienie na murach, płotach, drzewkach i ławkach, to brak kultury to szpetota i głupota, to niewybaczalne szkodnictwo.

Harcerz to wie — a jak postąpi drużyna na obozie i w swoim środowisku, to już nie moja w tym głowa.

* * *

Marta, zastępowa „Zmyślnych ludków" myślała, myślała i nic nie wymyśliła. Zato zaczęła wymyślać samej sobie: Ładny ze mnie „Zmyślony ludek". To chyba dlatego, że zmyślam, bo z tą pomysłowością, to coś nie bardzo.

Ale, bo też drużynowa dała zadanie!

Tydzień temu na Radzie poleciła, aby zastępowe pomyślały o służbie dla drużyny. Dodała przy tym, że najbardziej cieszyłaby się taką służbą, którą by można pełnić stale, to znaczy we własnym środowisku, na obozie i znów we własnym środowisku. Jeszcze powiedziała tak: „Wspólnie podjęte zadania powinny wypływać z potrzeby środowiska i wzbudzać uznanie wszystkich swą atrakcyjnością i użytecznością, scementować drużynę no i naturalnie łączyć się z programem pracy".

Już, już nasuwa się Marcie pomysł, ale zaraz wysuwają się wątpliwości.

Kwiatki można podlewać i tu i tam, ale — czy to takie atrakcyjne? Dzieci będziemy bawiły, — ale czy to wzbudzi uznanie u wszystkich? (Co to właściwie znaczy u wszystkich, czy tu chodzi o dziewczęta, czy też o tych, którzy będą na nas patrzyli). Pomoc przy żniwach... Naturalnie, jak będzie potrzeba, to się pomoże, ale przecież to jest praca dorywcza i chyba nie bardzo wiąże się ze stopniami. No i co właściwie ma s—c—e—m—e—n—t—o—w—a—ć drużynę.

Na Radzie Drużyny pierwsza mówiła zastępowa zastępu „Własnych ścieżek".

Myślę, że można by zaproponować harcerkom tropienie polskości. Służbę tę dałoby się z powodzeniem poprowadzić i tu w Bytomiu i na obozie na Mazurach. Otworzyłyby się oczy naszym dziewczynkom, które sądzą, że zabytki polskości są tylko w Krakowie i Warszawie, a przy tym mogłybyśmy pomóc temu nowemu Towarzystwu... Mam przygotowanych parę ćwiczeń z wywiadem, podchodami, sygnalizacją, marszem za znakami. Myślę jednak, że mój zastęp, jako najstarszy, nie powinien poprzestać na powierzchownych wiadomościach tylko jakoś je pogłębić. Są przecież u nas biblioteki, jest muzeum...

Są ludzie jak żywa historia — przypomniała sobie Marta gdzieś zasłyszane słowa i zaraz obudził się w niej „Zmyślny ludek", bo dodała: „A może by tak zdobyć jakąś sprawność związaną z naszą atrakcyjną użyteczną i cementującą służbą.

* * *

Mamusiu, a pełniła mama służbę?

Jaką służbę — odwróciła matka głowę od kuchni i spojrzała zdziwiona na syna.

No służbę, przecież mama była harcerką.

A, harcerską — uśmiechnęła się mama do odległego wspomnienia, — naturalnie, że pełniłam.

Wiesz — mama aż usiadła na stołku — chodziłyśmy do staruszka, powstańca z 1863 r. Opiekowałyśmy się nim. Wyprowadzałyśmy go na spacer, czytałyśmy mu, dbały o odzież, nosiły kwiaty. No i co ten staruszek, gdzie on?

Umarł, dziecko. Już dawno umarł. Miałam wtenczas właśnie tyle lat, co ty.

Umarł — rozczarował się i zasmucił Antoś — a ja myślałem... Nie dokończył myśli, tylko postawił nowe pytanie:

A innej służby to mama już nie pełniła?

Jakżeż nie moje dziecko. Przecież nieraz słyszałeś, że należałam do „Szarych szeregów". Chodziłyśmy na wywiady, opatrywałyśmy rannych, no a jak trzeba było, to walczyło się z bronią w ręku. Tak, to była służba, — rozmarzył się Antoś. Z bronią w ręku... A cóż teraz będzie robił nasz zastęp. Powstaniec już nie żyje... a walczyć nie trzeba.

Antosiu z Bielszowic, nie martw się! Starczy służby i dla twego zastępu, tylko trzeba poważnie o tym pomyśleć.

Służba mamy, nie może być twoją służbą, bo każdy okres ma swych bohaterów i swoje własne zadania, najważniejsze na dziś!



Foto. M. Michałowski



HARCERZE w SZKOLE

Kilka słów do harcerzy
O nowym roku szkolnym — obowiązkach — zadaniach i wzorach

ZACZYNAMY nowy rok szkolny. Przystępujemy do pracy razem: my, nauczyciele i Wy, młodzi. Jesteśmy entuzjastami postępu, chcemy w nowym roku szkolnym wykazać jeszcze więcej troski dla sprawy wychowania młodzieży.

Myśląc o przyszłości naszej Ojczyzny pamiętajmy, że będzie ona taka, jaką Ją, Wy, młodzi, zbudujecie. Szczęście Jej zależy od Waszych charakterów, i od waszej pracowitości.

Któż zaś może być w szkole lepszym sojusznikiem nauczyciela w pracy wychowawczej, jeśli nie harcerz? Już dziś z dumą możecie wpisać na kartę swych zasług stwierdzenie nauczycieli, że w szkołach, przy których dobrze pracuje drużyna harcerska dużo zmieniło się na lepsze. Panuje tam entuzjazm pracy, radość, twórcza inicjatywa. To wasze poważne osiągnięcie.

Pewnie, że niełatwo być harcerzem. Praca w harcerstwie daje dużo zadowolenia, ale i wymaga wielu wyrzeczeń. Harcerz musi wyróżniać się od otoczenia w szkole nie tylko mundurkiem.

Harcerz jest zaradny. Zdobywa przeróżne sprawności, które ułatwią mu potem życie. Sprawności techniczne uczynią jego pracę wydajniejszą, wytworzą w nim umiejętności konstrukcyjne, pomogą mu osiągnąć sukcesy mądrego, sprawnego racjonalizatora.

Harcerz dba o swoje zdrowie, o swój rozwój fizyczny. Przyszłość wymagać będzie od niego wielu wysiłków. Będzie budował nowe zakłady, domy mieszkalne, pracował w przemyśle lub rolnictwie, a kiedy zaistnieje konieczność, bronił swojej ziemi ojczystej. A tylko człowiek silny, zdrowy, podoła tym obowiązkom.

Harcerz ma wysokie poczucie moralności. Poziom etyczny młodzieży nie jest jeszcze wysoki. Chodzi więc o to, byś ty, harcerzu był najlepszym przykładem dla kolegów. Mów zawsze prawdę, walcz ze swoimi błędami i piętnuj je również u innych. Niech wszyscy liczą się z twoim słowem. Naucz innych szanować mienie społeczne w tym stopniu, jak ty to robisz. Nie pozwól, aby wysiłek twoich rodziców szedł na marne, by wyniki ich żmudnej pracy rozkradano i niszczono. Wpływaj na innych, by podobnie, jak ty wyrzekli się alkoholu, który niszczy zdrowie, i czyni z człowieka istotę godną pogardy. Bądź przykładem ucznia zdyscyplinowanego i obowiązkowego. Harcerz w szkole jest uczniem dobrym, pilnym, zawsze ochotnie i ze zrozumieniem wypełniającym obowiązki. Nie zapominaj o kolegach, pomagaj im w pracy, wpływaj na ich zachowanie.

Harcerz zdobywa wiedzę, bo wie, że jest ona wszystkim potrzebna. Bez głębokiej wiedzy nie można budować szczęśliwej, sprawiedliwej przyszłości. Harcerz umie więcej, niż inni koledzy, bo dużo się uczy, dużo obserwuje.

Z ufnością patrzymy na Ciebie, harcerzu i harcerko! Ty, nas wychowawców, na pewno nie zawiedziesz. Ty nam pomożesz walczyć o jasną, bez chmur, przyszłość naszej Ojczyzny. Czuwaj nad Jej rozwojem, twórz nową historię, historię wysiłków i zmagań, trudnej pracy i wyrzeczeń.

Spójrz na mogiły twoich poprzedników, harcerzy śląskich, którzy za Ojczyznę przed 18 laty oddali życie. Pokaż, że jesteś godnym ich następcą, przyrzeknij im, że i ty Ojczyźnie swojej oddasz wszystko, co masz najlepszego; swój zapał, swoje siły, swoje czyste, kochające serce.

Mgr. STANISŁAW PAPLA
z-ca kier. Wydz Oświaty
PWRN Katowice.



...i obrządki zastępu

ZŁĄCZENI wspólnymi zajęciami i przeżyciami harcerskiej przygody, tworzycie w swym zastępie, drużynie, harcerską rodzinę. A w każdej rodzinie, również i w harcerskiej, są różne zwyczaje i obyczaje, które uprzyjemniają i upiększają codzienne życie.

Wizytówką każdego szanującego się zastępu w izbie harcerskiej jest totem — ogłaszający wszem, iż w tym „kąciku" gnieżdżą się „Sowy" czy też obrały swą kryjówkę „Lisy". Totem, to kawał drzewa, który przy odrobinie fantazji i niezbędnej kosmetyce konaru świetnie imituje jelenie rogi, głowę czapli i inne stworzenia. Może to być również kamień o złudnych kształtach bobra. W ostatecznym razie zastęp do skonstruowania swego znaku wykorzysta dary lasu, drzewo, korę itp. zebrane na wycieczce.

W czasie wycieczek, terenowych ćwiczeń, występów przy ognisku i niezliczonej ilości okazji, wypadnie wam zwoływać się względnie porozumiewać sekretnym zawołaniem zastępu. Zawołaniem tym jest okrzyk naśladujący obrane za godło zastępu zwierzątko. Może to być też inny, umówiony sposób porozumiewania się zastępu w terenie. Czy potraficie w zastępie rozpoznawać się wzajemnie po zawołaniu i porozumiewać się bez wzbudzenia podejrzeń innych zastępów?

„Ptaka poznasz po piórach" — a zastęp ... po piosence.

Cóż to za zastęp, który nie ma własnej, ulubionej piosenki, śpiewanej przy każdej okoliczności. Jeśli będzie to piosenka inscenizowana względnie ilustrowana okrzykami, oklaskami, gwizdem, tym bardziej stanie się ona waszą piosenką.

Dowcip i humor zastępu wyraża się w pomysłowym szyku w jakim ustawiają się harcerze, aby rozpocząć zbiórkę, w trafności doboru miana obrzędowego dla członków zastępu oraz w tzw. znakach umownych. Cóż to są te znaki umowne? Zastępowy w miejscu ustalonym ukrywa np. symbol zastępu wycięty z kory oznaczający, iż zbiórka zastępu odbędzie się w określonym terminie i miejscu. Możecie wprowadzić inne umówione znaki, tylko nauczcie się obserwować je systematycznie i niepostrzeżenie.

Zastęp dba o kulturę własnego życia koleżeńskiego i dlatego ustanawia „tabu" — zakazy, których nie wolno nikomu złamać, a to pod groźbą kary wymierzonej solidarnie przez cały zastęp np. zmowa „milczenia" na 1 dzień, zakaz udziału w grach i zabawach zastępu na zbiórce itp.

Tym tabu w niejednym zastępie będą ordynarne i wulgarne słowa, obojętność wobec potrzebujących pomocy i obrony np. małych dzieci. Być może, że znajdziecie sposób kulturalnego załatwienia nieporozumień w zastępie, przeprosin wzajemnych i podziękowań za pomoc koleżeńską.

A może wy sami wytworzycie wiele pięknych, kulturalnych zwyczajów i obyczajów własnego życia w zastępie — napiszcie coś o tym do nas.

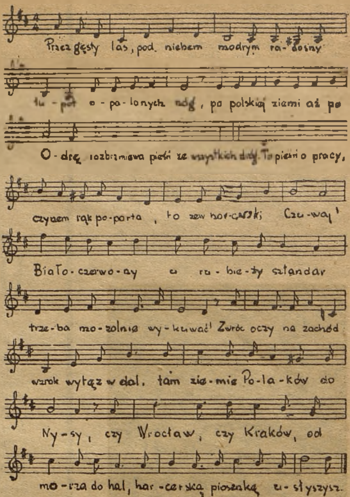
S. Ch.

Na rok harcerskiej piosenki

SZTANDAR NAD ODRĄ

słowa: E. Polak
muzyka: J. Dargiel

Tempo marszą



Przez gęsty las pod niebem modrym
radosny tupot opalonych nóg
po polskiej ziemi aż po Odrę
rozbrzmiewa pieśń ze wszystkich dróg.
To pieśń o pracy, czynem rąk poparła,
to zew harcerski: Czuwaj!
Biało-czerwony u rubieży sztandar
trzeba mozolnie wykuwać!
Zwróć oczy na zachód, wzrok wytęż w dal
tam ziemie Polaków do Nysy
czy Wrocław, czy Kraków, od morza do hal,
harcerską piosenkę usłyszysz!



Rys. W. Czarnecki



Foto. K. Seko

Uczymy się wielkiej sztuki planowania pracy w zastępie

Czy koniecznie trzeba planować zajęcia w zastępie?

ZASTANÓWCIE SIĘ. Jest was w zastępie 7 — 9 chłopców czy dziewcząt, być może równych wiekiem, siłą i ilością zjadanego chleba. Ale jednak różnicie się swymi zainteresowaniami; jedni przepadają za piłką, drudzy za motorem, trzeci za książką, inni za kinem, muzyką itp.

Czy wobec tego możecie razem planować swoje zajęcia w zastępie? — na pewno tak, przecież chcecie zdobywać wspólnie wyższy stopień i sprawności harcerskie. Chcecie, aby wasze zbiórki były ciekawe, aby każda następna zbiórka była lepsza od poprzedniej?

Czy to samo się jakoś tak ułoży, że nie będzie bałaganu na zbiórkach, że będą na nich zawsze nowe, atrakcyjne zajęcia, interesujące was wszystkich? Na pewno nie! Więc usiądźcie i głośno myślcie — a co będzie się podobało większości, zapiszcie.

O czym macie mówić — wiadomo, o tym co będziecie robić w ciągu roku — więc jest o czym dyskutować, bo i rok długi (pamiętajcie, że składa się nie tylko z miesięcy, tygodni i dni, ale i z pór roku!), a chęci wasze, zainteresowania są przecież „nie wąskie"!

Co będzie Wasz zastęp robił w ciągu roku?

— Z pośród wielu osobistych zainteresowań wybierzecie z pewnością kilka, aby zdobyć wraz z zastępem w tej dziedzinie ulubione sprawności harcerskie. Być może, że będą to sprawności krajoznawcze, techniczne czy sportowe, albo też różne.

— Dążąc do zdobycia wyższego stopnia harcerskiego, zastanówcie się, jakie umiejętności opanujecie w najbliższych miesiącach a które w dalszych, w jaki sposób wykażecie się przed drużyną, szkołą i rodzicami, że naprawdę jesteście coraz lepszymi i pożyteczniejszymi harcerzami.

— Zdajecie sobie coś niecoś sprawę z własnych niedociągnięć, słabości charakteru i zapewne chcecie, aby prawo harcerskie było dla was wzorem postępowania w codziennym życiu, a więc pomyślcie i o tym, jak w ciągu roku postaracie się lepiej zrozumieć prawo, zapoznać się z życiorysem bohatera drużyny, służyć naszemu narodowi, zwalczać społeczne wady.

— Niewiele zrobicie, jeśli brak będzie wam sprzętu pionierskiego, sportowego, kompasów, latarek itp. przyrządów do ćwiczeń terenowych, biwakowania. Dobry zastęp potrafi pracą swoją zdobyć potrzebne środki finansowe na zakup własnego majątku harcerskiego, ale i to trzeba zaplanować, gdyż „nie od razu Kraków zbudowano".

— Zapewne myślicie o obozie drużyny. Trzeba więc dobrze, systematycznie, przez cały rok, przygotowywać się do urządzenia obozu, do zorganizowania nie tylko własnego życia na obozie ale i drużyny — zastanówcie się, w czym chcecie się specjalizować na obozie, by instruować pozostałe zastępy np. w kucharzeniu, służbie zdrowia czy elektryfikacji obozu.

Od czego zależy, czy plan wasz będzie dobry?

— Od was wszystkich, którzy go układają i będą go sumiennie realizować.

— Jeśli w planie tym znajdzie się naprawdę to, co was interesuje, co wynika z waszych marzeń o lepszym, szczęśliwym i sprawiedliwym świecie.

— Jeśli w planie i w waszych zajęciach znajdzie się praca, która zyska wam uznanie i podziw rodziców, szkoły, środowiska.

— Jeśli od rzeczy łatwych będziecie przechodzić do coraz trudniejszych.

— Jeśli mądrze potraficie korzystać z pomocy drużyny, rady drużyny, nauczycieli i rodziców.

— jeśli w porę potraficie ulepszyć swój plan, gdyby w praktyce okazał się niedość doskonały.

— Od uzgodnienia planu zastępu z planem pracy całej drużyny i Rady Drużyny, która plan wasz zatwierdzi.

Konkurs przyrodniczy

Dlaczego osika się „trzęsie"?

Osikę znamy wszyscy doskonale. Umieć rozróżnić buk od grabu, jawor od klonu, może być czasem trudno, ale osikę pozna każde dziecko. Przecież to u niej jedynej listki zawsze drżą.

Każdemu z nas zdarzyło się być w lesie, w taki spokojny letni dzień, kiedy to w godzinach południowych trawy wysokie stoją cicho, nie kołysząc się zupełnie, dzwonki na delikatnych łodyżkach zwisają spokojnie, a liście na drzewkach nie poruszają się zupełnie.

Czy nie zdziwiło was, że gdzieś, samotna na polance, lub do urwiska przyczepiona osika, jedna jedyna drży? Nawet brzoza, która ma takie małe, delikatne listki, jest w czasie tego gorącego południa bez ruchu, a liście osiki ani na chwilę nie znają spokoju. Musi być chyba jakaś przyczyna?

Spróbujcie ją odszukać!

To będzie prawdziwe odkrycie, bo zdaje nam się, że jeżeli nie zrozumiecie sami, to wam nikt nie wytłumaczy dlaczego osika się „trzęsie"?

Tylko jedna jest na to rada. Trzeba bardzo uważnie patrzeć. Dobrze jest wziąć czasem do lasu ołówek i rysować co się widzi. Przyglądajcie się nie tylko liściom, ogonkom i gałązkom osiki, ale i innym drzewom, których liście drżeć nie potrafią. Porównajcie je ze sobą.

Za najlepszą przesłaną odpowiedź Redakcja „Na Tropie" przeznacza cenną nagrodę książkową.

Odpowiedzi należy przesyłać do dnia 20 października br.

ROK HARCERSKIEJ PRACY ZASTĘPU

1. **DRUHNY I DRUHOWIE** — Jeśli chcecie być lepszymi harcerzami niż byliście dotychczas —

— jeśli chcecie, aby zajęcia wasze były ciekawe, atrakcyjne, przynosiły wam radość, a pożytek drugim —

— jeśli chcecie zdobyć stopień ochotniczki - młodzika, czy pionierki - wywiadowcy, upragnioną sprawność — pomyślcie, zastanówcie się — co będzie robić wasz zastęp w ciągu roku — a może pójdziecie śladem zastępu „Jaskółek" czy „Bobrów"?

WRZESIEŃ

1. Stara się o inwentarz (saperki, kocioł, liny, chorągiewki).
2. W polu — piecze ziemniaki i organizuje gry z dziećmi wiejskimi.
3. Urządza swój kącik w izbie. (Godło zast., znaki patrolowe na tabl. z patyków, model biwaku itp.).



PAŹDZIERNIK

1. W polu — ćwiczenia samarytańskie.
2. Porządkuje groby poległych.
3. Ceruje, przyszywa guziki.



LISTOPAD



1. Świetlicowe życie z-pu (śpiew, majsterka, gry np. ping-pong).
2. Majsterka np. karmików dla ptaszków.
3. Poznaje znaki drogowe (na stole rozstawione znaki i modele).

GRUDZIEŃ

1. Kontroluje i reperuje sprzęt zimowy (sportowy).
2. Organizuje wymianę filatelistyczną, w drodze korespondencji z zagraniczną młodzieżą.
3. Pakuje paczki — węzły.



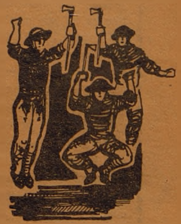
STYCZEŃ



1. W lesie na nartach — choinka dla ptaków.
2. Herbatka zastępu (pacynki, parzynowe kukiełki).
3. Ćwiczy przy telefonie (rysuje tabelkę telef. do lekarza, apteki, urz. poczt., pogot. ratunkowego, straży pożar., MO).

LUTY

1. Na wycieczce — narty (marsz na azymut), tropienie.
2. Poznaje drzewa po konturach.
3. Tańczy jakiś taniec ludowy.



MARZEC



1. Ćwiczy obsługiwanie gaśnicy w straży pożarnej.
2. Poznaje typy samochodów.
3. Poznaje stopnie wojskowe (na wycieczce w koszarach).

KWIECIEŃ

1. Uczy się jazdy na rowerze (wzgl. naprawa roweru).
2. Studiuje plan miasta, wzgl. na wycieczce w mieście.
3. Powitanie wiosny.



MAJ

1. W terenie szkicuje drzewa.
2. Zawody między z-pami w palanta.
3. Przygotowuje zabawki dla dzieci.



CZERWIEC



1. Bieg harcerski na stopnie.
2. Nauka gotowania.

LIPIEC

1. Na obozie — sporządza zielnik.
2. Niszczy chwasty przydrożne.
3. Strzela z łuku.



SIERPIEŃ



1. Wysyła dzieciom poznanym na obozie książki.
2. Opracowuje kronikę z obozu np. zdjęcia fotograf.



Budujemy
APARAT PODSŁUCHOWY

HARCERZ nie tylko umie posługiwać się sprzętem ćwiczebnym, ale sam go buduje. Dlatego w każdym numerze naszego pisma prowadzić będziemy dział techniczny. Zaczynamy od aparatu podsłuchowego. Młodzi technicy ze Stacji Młodego Technika w Gliwicach, skonstruowali taki bardzo ciekawy aparat, który każdej drużynie przyda się do ćwiczeń, najbardziej zaś zwiadowcom. Można go nazwać aparatem nadawczo-odbiorczym, gdyż posiada tuby nasłuchowe, oraz głosowe. Zasięg podsłuchu, jak również głosu wynosi do 2 km. Konstrukcja części górnej wraz z siedzeniem jest ruchoma. Przy kolektywnej pracy zastępu czy drużyny aparat ten może być szybko wykonany. Posiada on bowiem kilka oddzielnych elementów, które można z osobna wykonać, natomiast montaż całości powinniście powierzyć bardziej zaawansowanym technicznie druhom.

Przystępując do pracy, należy w pierwszym rzędzie zorganizować sobie zestaw potrzebnych narzędzi i materiałów, a to: piła ramowa, strugi zdzieraki i gładziki, młotek, obcęgi, śrubokręt, pilniki do drzewa i metalu, wiertarka lub korba do świdrów, dłuta, kątownik, kątomierz, cyrkiel, linijka.

Z materiałem też nie powinniście mieć trudności, bo u każdego w domu znajdzie się kawałek twardej deski czy sklejki; klej, gwoździe.

Aparat podsłuchowy składa się z 4 zasadniczych części:

CZĘŚĆ PIERWSZA:

trzy tuby złączone konstrukcją, u dołu dwie tuby głosowe, u góry tuba głosowa z ustnikiem.

CZĘŚĆ DRUGA:

trójnożny statyw z obrotowym siedzeniem.

CZĘŚĆ TRZECIA:

dwie słuchawki połączone wężem gumowym z tubami nasłuchowymi.

CZĘŚĆ CZWARTA:

przyrząd celowniczy wmontowany na konstrukcji wiążącej tuby nasłuchowe z lewej strony.

Pracę rozpoczynamy od wykonania trzech tub. Wykonujemy je ze sklejki lub twardej pilśni o grubości 4 mm. Tuba składa się z 2 ścian (poz. 1) kształtu trapezu o wymiarach 370 × 60 × 625 mm, oraz patrz rysunek (poz. 2) 2 ścian również o kształcie trapezu o wymiarach 362 × 52 × 625 mm. Do ścianek (poz. 2) na bokach skośnych trapezu przyklejamy i przybijamy listewki sosnowe o wymiarach 15 × 15 × 635 mm. Do tak przygotowanych boków (poz. 2) przyklejamy i przybijamy boki (poz. 1). Wystające części listewki ucinamy i wygładzamy pilnikiem tak, aby tuba postawiona na płaszczyźnie od strony węższej i szerszej przylegała do niej. Do tuby głosowej od strony węższej przyklejamy i przykręcamy wkrętkami do listewek w 4 rogach ustnik (poz. 8) który przygotujemy z drzewa twardego o wymiarach 80 × 60 × 30 mm. W klocku tym wywiercamy otwór okrągły (poz. 9) o średnicy 40 mm, krawędzie otworu od strony ust zaokrąglamy pilnikiem tak, aby nie uciskały przy dotyku.

Zewnętrzną część ustnika spiłowujemy również na kształt okrągły, o średnicy 60 mm. Do pozostałych tub nasłuchowych od strony węższej przyklejamy i przykręcamy deseczkę (poz. 9) o wymiarach 60 × 60 × 15 mm do której wmocowujemy rurkę metalową takiej średnicy, aby posiadany przez Was wąż gumowy nachodził na nią szczelnie. Wykonane tuby łączymy za pomocą deski (poz. 4) i konzolek (poz. 3 i poz. 5). Ponadto do poz. 4 przyklejamy i przybijamy deseczki (poz. 6) w których wiercimy otwór o średnicy 10 mm. Tuby przyklejamy i przybijamy po uprzednim ustawieniu wg wymiarów podanych na rysunku widok A—A.

Wykonawszy część górną, przystąpimy obecnie do części drugiej, to jest trójnożnego statywu obrotowego wraz z siedzeniem i oparciem.

Całość wykonamy z drzewa twardego (buk, dąb). Obrotowe siedzenie składa się z (poz. 7) części łączącej konstrukcję górną deski, o wymiarach 20 mm grubości, 120 mm szerokości i 550 mm długości. Koniec deski zaokrąglamy promieniem r=60, w środku wywiercamy otwór o średnicy 10 mm (poz. 10) wykonamy z deski o grubości 40 mm, długości 600 mm, szerokości 250 mm o kształcie podanym w rysunku, patrz Widok A—A. Deseczkę łączącą część górną (poz. 7) wpuszczamy w deseczkę (poz. 10) patrz rysunek.

Przed zmontowaniem poz. 10 z poz. 7 otwór oraz dalszy koniec (poz. 7) smarujemy klejem na zimno do drzewa twardego (certus). Po osadzeniu w otworze dla wzmocnienia zbijamy z boku gwoździami.

Następnie do (poz. 10) przyklejamy i przybijamy dwa wsporniki do oparcia (poz. 13) o kształcie i wymiarach: grubość 30 mm długość 360 mm szer. u dołu 100 mm. Do wsporników tych (poz. 13) przyklejamy i przybijamy oparcie (poz. 12), które wykonamy ze sklejki 6 mm o wymiarach wewnętrznych 280 × 150 mm, rogi oparcia zaokrąglamy. Ponadto w poz. 10 wywiercamy otwór o średnicy 10 mm który z kolei nawiercamy wiertłem o średnicy 20 mm, tak aby główka wkrętu całkowicie się schowała.

Trójnożny statyw składa się z (poz. 11) deski grubości 40 mm — o średnicy 300 mm do której w środku przyklejamy i przykręcamy klocek (poz. 14) o kształcie patrz Widok A—A. W nim wycinamy wzdłuż dłutkiem trzy wpusty o głębokości 20 mm szerokości 22 mm długości 100 mm. Z kolei przymocowujemy na wpust trzy nogi (poz. 13) uprzednio przygotowane, o wymiarach: długości 250 mm, szer. 110 mm, grub. 22 mm o kształcie podanym na rysunku.

Do poz. 15 przymocowujemy poziome części nóg (poz. 16) o wymiarach 20 mm grub. 380 mm długości 100 mm szer. Przygotowujemy również dolne części nóg (poz. 17), które będą służyć jako ostre ich zakończenie, o wymiarach 22 mm grubości, 150 mm długości, 100 mm szerokości. Całość trójnożnego statywu łączymy za pomocą kleju i gwoździ, ewentualnie wkrętów.

Część obrotowa (poz. 7, 10, 12, 13) łączymy ze statywem trójnożnym za pomocą wkrętu o rozmiarach 12 × 70 mm. Po zmontowaniu całości przystąpimy do osadzenia tub na statywie za pomocą śruby z nakrętką motylkową, bezpośrednio łącząc je ze sobą (poz. 6, z poz. 7) i skręcając je mocno.

SŁUCHAWKI

Słuchawkę wykonujemy z dwóch klocków okrągłych o średnicy 60 mm (poz. 23) grubości 12 mm. Wytaczamy je zbieżnie do środka, tak, aby szczelnie przylegały do uszu, następnie wiercimy otwory, w które z kolei wbijamy mocno rurkę metalową takiej średnicy, aby posiadany przez Was wąż gumowy szczelnie na nią wchodził. Całość słuchawki łączymy za pomocą 4 podkładek (poz. 20, 21) wykonanych ze sklejek lub płytek bakelitowych grubości 6 mm. W dwóch większych podkładkach wiercimy również otwory o takiej średnicy jak rurka umieszczona w słuchawce. Nakładamy podkładkę z otworem na rurkę. Obydwie słuchawki łączymy za pomocą sprężyny (poz. 19). Sprężynę, jeśli jest bardzo elastyczna dajemy podwójnie lub potrójnie, okrywając ją płótnem brezentowym, aby jej ostre kanty nie uciskały. Następnie łączymy sprężynę z podkładkami i słuchawkami skręcając je na śruby, lub nitując jeśli podkładki są metalowe lub bakelitowe.

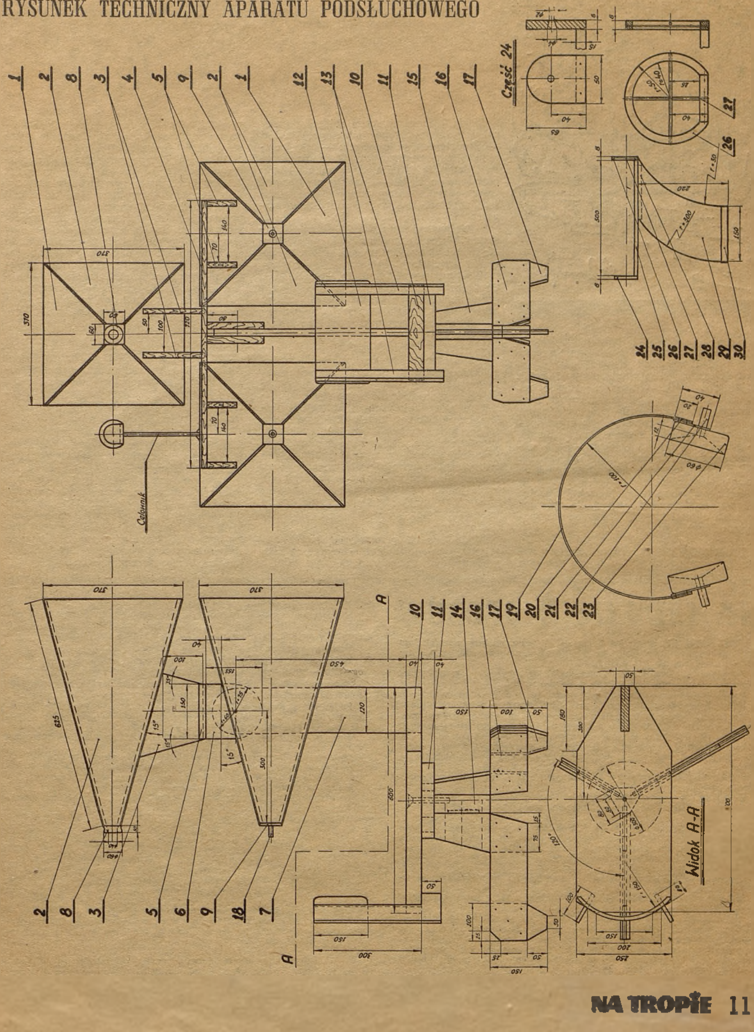
Słuchawki z tubami nasłuchowymi łączymy za pomocą dwóch kawałków węża gumowego o długości 600 mm, jednym końcem do wystających rurek w słuchawkach (poz. 22), drugim do rurek w tubach nasłuchowych (poz. 18) Widok A—A.

CELOWNIK:

Celownik składa się z podpórki (poz. 20) którą wykonamy z deski lub sklejki o wymiarach i kształcie podanym w rysunku. Przymocowujemy ją do poz. 4 na wpust i wzmacniamy z boków dwoma trójkątnymi listewkami. Przyklejamy i przybijamy całość, u góry konzolki przybijamy listewkę (poz. 25) o wymiarach: grubość 12 mm, długość 300 mm, szerokość 50 mm. Do tak umocowanej listwy przykręcamy z jednej strony deseczkę z otworem (patrz część 24 rysunku) która stanowić będzie wziernik, natomiast z drugiej strony osadzamy celownik (patrz poz. 26, 27).

Po zmontowaniu całości, malujemy dwa razy farbą olejną na kolor zielony, dla lepszego zamaskowania urządzenia kolorujemy łaciato.

RYSUNEK TECHNICZNY APARATU PODSŁUCHOWEGO





Czy znasz dobrze swój zastęp?

Koledzy określają Janka najczęściej jako niezdarę, niedorajdę, maminsynka itd. Z wielkimi trudnościami udaje mu się opanować musztrę, nigdy nie orientuje się w prawidłach gier; wejście na drzewo jest dla niego rzeczą wprost niemożliwą. Powierzone mu prace wykonuje niezdarnie, o byle co zaraz płacze; na podchodach zawsze daje się pierwszy złapać, a podczas nocnej warty na biwaku — zaalarmował całą drużynę, kiedy usłyszał szelest w krzakach wywołany przez harcujące w nich wiewiórki.

Jednym słowem Janek to „zakała" zastępu, przynosząca mu wstyd. Za takiego uważali Janka wszyscy chłopcy do momentu kiedy...

* * *

ZASTĘPOWYM II zastępu „Orłów" został mianowany Bolek — starszy kolega z X klasy. Już na pierwszej zbiórce zauważył, że wszyscy chłopcy odnoszą się do Janka z odcieniem politowania: — „Frajerszczak" druhu zastępowy". Na zbiórce potwierdziła się ta opinia o Janku. Kiedy odliczano do dwóch — Janek pomylił się aż cztery razy. A kiedy uczono się maszerować, zapomniał nagle jak „zmienia się nogę".

Bolek wracając ze zbiórki długo się zastanawiał: co tu zrobić z Jankiem? Wreszcie ułożył plan. Po pierwsze — dobry, harcerski wywiad.

Rezultaty wywiadu były rewelacyjne. Okazało się, że Janek jest bardzo dobrym uczniem, lubi dużo czytać (czyta nawet „Problemy") a poza tym umie ładnie rysować i ma zawsze piątki ze szkolnych wypracowań.

* * *

Podczas wycieczki krajoznawczej zastępu, chłopcy dostali zadanie: narysować zabytkową kurną chatę, stojącą we wsi w której przeprowadzano wywiad.

Tym który najszybciej i najładniej wykonał rysunek był Janek-„Fajtłapa". Na tej wycieczce powstał projekt założenia kroniki zastępu. Bolek zaproponował, aby kronikarzem zastępu wybrać Janka. Chłopcy z początku powątpiewali, czy aby Janek nie zawali sprawy — no bo to przecież tylko fajtłapa. W końcu jednak dali się przekonać. Tak Janek „Fajtłapa" został kronikarzem zastępu.

* * *

DRUŻYNOWY przeglądając kroniki zastępów, zwrócił szczególnie uwagę na kronikę „Orłów". Czego tam nie było. Piękne rysunki, zdjęcia, ciekawe i dowcipne opisy, ba nawet wpisane słowa uznania przez samego dyrektora szkoły, który spotkał „Orłów" na jednej z wycieczek, kiedy pomagali rolnikom przy pracach w polu. Większość tej pracy przy kronice wykonał sam Janek. Chłopcy zaczęli od tej chwili spoglądać już na Janka raczej z odcieniem podziwu, aniżeli politowania. Zmienił się również sam Janek, który stał się pewniejszy siebie i przekonał się że i on też może zrobić coś dobrego dla swego zastępu. Od tej chwili jakoś sprawniej szła mu musztra, nie bał się wchodzić na drzewa, a nawet wywiązał się bardzo dobrze z trudnego zadania jakie miał do spełnienia podczas wielkiej gry na wycieczce całej drużyny.

* * *

ROZKAZEM L. 6 17 D. H. im. Tadeusza Kościuszki — wywiadowca Janek Szafnicki został mianowany kronikarzem drużyny. Pseudonim „Fajtłapa" zastąpili chłopcy pseudonimem „Złote Pióro".

* * *

Druhu zastępowy. Pomyśl chwilę i zastanów się, czy dobrze postąpił Twój kolega Bolek i dlaczego?

Piszcie do nas jak najwięcej o swoich chłopcach. Piszcie o trudnościach na jakie napotykacie w pracy z nimi. Nie zapomnij cie napisać również o tym, jak radzicie sobie z takimi trudnościami. My ze swej strony będziemy służyć wam radą i chętnie rozpowszechniać wśród wszystkich zastępowych Wasze doświadczenia.

NA JEDNYM Z OBOZÓW

BYŁO TO już sporo lat temu. — W lipcu, na kursie uzyskałam próbę na drużynową, a w sierpniu był pierwszy zlot starszyzny harcerskiej w Kiełpinach.

Gorączkowo czyniłam przygotowania do wyjazdu sprawdzając, czy mój ekwipunek zgadza się z wymaganym.

Jedna pozycja zastanawiała mnie w spisie obowiązującym, a brzmiała ona tak: „Przywieźć miseczki drewniane wielkości dłoni".

Rozkaz to rozkaz! Strugałam pracowicie miseczkę, przymierzając ją raz wraz do dłoni i zastanawiałam się nad jej użytecznością. „Chyba nie będziemy z tych miseczek jadły" — śmiałam się a zarazem niepokoiłam z równą mi wiekiem „starszyzną". Dwie jeszcze bowiem świeżo upieczone drużynowe z naszego hufca jechały na zlot.

Podniecone dojeżdżałyśmy do Warszawy. Tam miałyśmy się spotkać z całą „chorągwią".

Dowiemy się czegoś o miseczkach!

Ale gdzie tam! Nie tylko granatowe, ale i zielone podkładki nic nie wiedziały.

Dziewczęta, pełne inicjatywy i śmiałości, kręciły się nawet koło złotych sznurków, członków Komendy Chorągwi. Sprawa miseczek została jednak nie wyjaśniona. Powagi instruktorskie nic nie wiedziały, albo nie chciały nic powiedzieć.

Rósł mit o miseczkach.

Niepokojąca tajemnica wyjaśniła się dopiero wówczas, gdy nadszedł dzień zlotowego ogniska.

Zbiórka! Komendantka drużyny rozdała knotki i napełniła oliwą miseczki.

Ale nie mnie! — Ja miałam służbę. A no — służba nie drużba!

Stałam jednak nieruchomo przy kotlach i zamiast brać się do szorowania, patrzyłam jak urzeczona gdy z różnych krańców rozległego terenu zlotu poczęły migotać, niby czarodziejskie świetliki, węże światełek i posuwać się do wspólnego celu, miejsca, gdzie miało zapłonąć pierwsze zlotowe ognisko.

Za chwilę ruszy moja drużyna!

Wiedziałam, że to nie wypada nie tylko na „starszyznę" ale nawet na „zwykłą harcerkę", a jednak łzy poczęły mi toczyć się po twarzy i spadać na moją nowiutką, granatową podkładkę.

Drużyna ruszyła. Pochyliłam się nad kotłami...

Jeśli zechce ci się kotły umyć przed piątą, to możesz pójść na ognisko — posłyszałam głos drużynowej. Czy zechcę!

Sama nie wiem kiedy i jak dopadłam do namiotu i stanęłam przed drużynową z moją miseczką.

Po chwili pędziłam z migocącym światełkiem przed siebie. Szybko, szybko, bo nie zdążę! Ostrożnie nie można wylać oliwy i zgasić czarodziejskiego ognika.

Już, już rysuje się piramida z drzewa, ale i ja już jestem z drużyną.

Wylewamy oliwę na stos — przebija mi się przez szum w uszach głos komendantki zlotu, druhny Jagi Falkowskiej. — Symbolizuje ona nasze wspólne ideały, dążenia, zapał nasze wspólne czyny...

Wybucha wielki jasny snop ognia.

To my, to ja, to każda z nas przyczyniła się do tego, że tak wspaniale ognisko płonie.

A po chwili płynie pieśń:

Już z ogniska iskra pryska,
Zasiedliśmy w krąg,
Czarny za nami w mroku stoi bór,
Wiatr zawiewa my dziś drzewa,
Wiatr zawiewa my dziś drzewa,
Wypalimy, wypalimy sąg.

Jest właśnie dokładnie tak, jak w pieśni.

Siedzimy w kręgu, czarny bór stoi za nami, wiatr zawiewa i płonie sągowe drzewo. Ale jaśniej jeszcze płoną nasze serca i krzepnie postanowienie:

Odrodzimy, odmłodzimy, odrodzimy, odmłodzimy
Starą świata starą świata twarz!



Polowanie na GWIAZDY

ZDARZYŁO się pewnie niejednemu z was błądzić w lesie, bezskutecznie poszukując właściwego kierunku. Nocą i w czasie niepogody trudno orientować się nawet na znanym miejscu. Jeszcze trudniej znaleźć potrzebny kierunek w pustyni, w tundrze, czy też w stepie. Dlatego też umiejętność orientowania się według gwiazd przydaje się bardzo często. Z obserwacji gwiazd wyznaczyć można dokładny czas, oraz długość i szerokość geograficzną, czyli położenie na kuli ziemskiej.

Wielkości te wyznacza się obserwując niebo precyzyjnymi i skomplikowanymi przyrządami, a praca ta należy do astronomów i nawigatorów prowadzących statki lub samoloty. Jednakże i bez tych instrumentów można w wielu wypadkach orientować się według gwiazd. Np. strony świata odnaleźć można, orientując się dniem według słońca, nocą według Gwiazdy Polarnej. Znając gwiaździste niebo, można także określić godzinę i porę roku. Dlatego dziś chcę zapoznać was z gwiazdozbiorami, które oglądać można na terenie Polski w pogodne, letnie noce.

Wszyscy chyba znacie Wielki Wóz i potraficie zapewne odszukać go na niebie. Gwiazdozbiór ten złożony jest z siedmiu jasnych gwiazd. W tej grupie gwiazd łatwo dopatrzyć się podobieństwa do wozu. Jednakże u różnych ludów gwiazdozbiór ten nazywano rozmaicie. U Chińczyków np. nosił on nazwę „pe-teu" — miara zboża, u Greków — wiatraczek, Egipcjanie nazywali go hipopotamem, a starożytni Latynowie w siedmiu jasnych gwiazdach widzieli 7 wołów i stąd nazwa „septem triones", od której wywodzi się słowo „septentrion" — równoznaczne ze słowem północ.

W letnie wieczory Wielki Wóz widzimy wysoko na niebie w pobliżu zenitu. Dyszel — jak łatwo zauważyć, wskazuje w kierunku południowym. Jesienią dyszel ten zwrócony będzie na zachód, zimą — na północ, wiosną — na wschód.

Zależność położenia Wielkiego Wozu w stosunku do horyzontu od pory roku stwierdzono bardzo dawno. W starych zapisach chińskich czytamy, że mędrzec Ho-Koan-Tse stwierdził tę zależność w IV wieku przed naszą erą.

Na przedłużeniu osi tylnych kół Wielkiego Wozu znajduje się Gwiazda Polarna należąca do Małego Wozu zwanego także Małą Niedźwiedzicą. Gwiazda ta tkwi na niebie prawie nieruchomo.

Przeprowadzając przez nią łuk prostopadły do horyzontu — odnajdujemy północ. Teraz łatwo już wskazać pozostałe strony świata: w przeciwległym kierunku jest południe, a jeśli zwrócimy się twarzą ku północy, po prawej stronie mamy wschód, a po lewej zachód.

Prócz Wielkiego i Małego Wozu na niebie letnim oglądamy wieczorem jeszcze kilka innych, ciekawych gwiazdozbiorów. Przedłużając dyszel Wielkiego Wozu natrafiamy na Arktura — najjaśniejszą gwiazdę w gwiazdozbiorze Wolarza, w pobliżu którego znajduje się Korona Północna.

Od Korony Północnej poprzez niezbyt charakterystyczny gwiazdozbiór Herkulesa, łatwo przejść do Lutni i Łabędz'a, które świecą na tle pasa Drogi Mlecznej.

Poniżej nich znajduje się Orzeł.

Wymienione gwiazdozbiory nie obejmują bynajmniej całego nieba letniego, ale należą do najbardziej charakterystycznych.

„Na sklepieniu niebieskim — jak mówi Parandowski — zebrano wszystko, co było kiedyś drogie bogom lub herosom. Lutnia, którą Hermes sporządził ze skorupy żółwia, Strzała, którą wypuścił z łuku malutki Apollo, Orzeł, który porwał Ganimedesa: Delfin — ów Delfin przemyślny, który namówił oporną Amfitrytę, aby została żoną Posejdona. A tam daleko, po cichych przestworzach, żegluje Okręt Argo, który wiózł Jazona na wyprawę po złote runo".

Te wszystkie postacie widzieli na niebie Grecy w pogodne noce. A my, chociaż wiemy o gwiazdach dużo więcej, niż Grecy, zatrzymaliśmy wszystkie nazwy nadane przez nich gwiazdozbiorom. Jeśli kiedyś — późnym wieczorem będziecie na wycieczce lub na obozie, a ognisko już się dopali — popatrzcie w niebo, a przy odrobinie fantazji zobaczycie i wy dziwy jakie oglądali Grecy. Zapoznajcie się z gwiazdozbiorami, a przekonacie się, że znajomość nieba ułatwia nam orientację na Ziemi.

Gdy zapoznacie się z tymi gwiazdozbiorami, nauczę was, jak można z wyglądu nieba wyznaczyć godzinę.

Mgr Maria Pańków

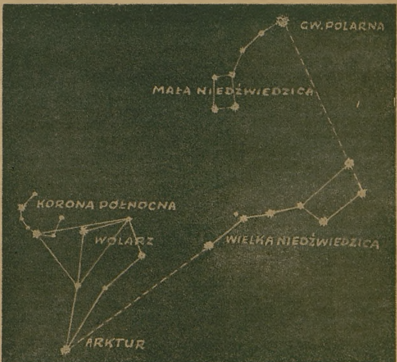




Foto. W. Puchalski



WYPRAWA NA BEZKRWAWE ŁOWY

JAK wypełnić program naszych wędrówek lub tzw. „wykapek"? Zajęć napewno nie zabraknie. I to nie byle jakich, ale niezwykle atrakcyjnych i pożytecznych. Pomyślcie np., że pewnego pogodnego dnia, wczesnym rankiem wybierzemy się na spotkanie wielkiej przygody, na... bezkrwawe łowy.

Zabawimy się w polowanie na zwierzęta i ptaki.

Jak to zrobić? — zapyta wielu z was.

Zupełnie prosto — odpowiemy. Przygotujemy sprzęt łowiecki (bo to przecież bardzo ważne) i hajda w las.

A więc uwaga, uwaga!

W dniu poprzedzającym łowy dokonamy gruntownego przeglądu broni myśliwskiej — aparatów fotograficznych. Wiadomo, że im lepszy będziemy mieli sprzęt — tym większy osiągniemy sukces. Dlatego radzimy na to bezkrwawe polowanie zabrać wszystkie aparaty fotograficzne jakimi dysponuje zastęp. Każdy z aparatów, nawet te najprostsze w obsłudze, będzie stanowił dostateczne wyposażenie „myśliwego". Nie zapomnijmy także o statywach, wężykach spustowych (to będzie szczególnie potrzebne do zdjęć roślin), żółto-zielonych filtrach, osłonach przeciwsłonecznych no i o najważniejszym... o filmach. Przecież może się zdarzyć, że w wielkiej gorączce przygotowań zapomnimy o nich, a później, zamiast sukcesów, będziemy zbierać drwinki kolegów.

Kiedy już skompletujemy wszelki potrzebny nam sprzęt i doczekamy się pięknej pogody — wyruszymy w las.

W lesie „upolować" możemy sarnią rodzinę pasącą się na leśnej polanie. Nasz obiektyw uchwycić może dziki, czy liski. Ale pamiętajcie, te łowy tak jak i prawdziwe polowanie, wymagają od myśliwego wielu wyrzeczeń, a przede wszystkim cierpliwości. Warto o tym pamiętać zwłaszcza w tym czasie, kiedy stać będziemy na upatrzonym stanowisku i z niecierpliwością liczyć minuty.

Skąd dowiemy się o miejscach ulubionych przez zwierzynę leśną? Tego długo tłumaczyć nie trzeba. „Koniec języka za przewodnika", a harcerski wywiad to przecież nie przelewki.

Może uda nam się sfotografować wiewiórkę? Nie będzie to zresztą trudne. Wiewióreczki jeszcze bardzo młode, pozwalające do siebie podchodzić i nie obawiające się człowieka, można było spotkać już w czerwcu lub w sierpniu.

W sosnowym lesie, w tych jego partiach, gdzie całymi pasami wydostaje się na wierzch żółta, piaszczysta gleba, możemy spotkać jaszczurkę zwinkę, a w wilgotnych, porosłych mchem borach, jaszczurkę żyworodną.

Trudno zresztą wymienić wszystkie zwierzaki, płazy i owady, które warto sfotografować i umieścić w albumach zastępu. Na to brakłoby miejsca w całym numerze „Na tropie". Warto jednak, abyście zapamiętali jedną radę: Każdy harcerz — fotograf musi mieć szeroko otwarte oczy, umieć podpatrywać przyrodę, kochać zwierzęta i rośliny. Wtedy łąka i las same nasuną mu mnóstwo tematów.

Konserwacja sprzętu obozowego

Lato już mija. Co prawda wrześniowe słońce jeszcze czasem mocno przygrzewa, ale można z niego korzystać zaledwie podczas przerw w lekcjach albo po południu. Wakacje i obozy harcerskie są we wrześniu już tylko pięknym wspomnieniem.

Do następnych obozów jeszcze daleko. Trzeba pomyśleć o nauce i zajęciach odpowiednio przystosowanych do pory roku, trzeba...

A właśnie, właśnie (słyszę już głosy wielu zastępów) trzeba pomyśleć o należytej konserwacji sprzętu obozowego, który przecież będzie nam służyć jeszcze przez wiele lat. Wierzymy, że dotychczas niewiele mieliście czasu, aby o tym pomyśleć, bo przygotowania do nowego roku szkolnego to przecież nie bagatela. No ale obecnie można zabrać się już do roboty.

O czym powinniśmy pamiętać zabierając się do gruntownych powakacyjnych porządków?

A więc po pierwsze. Naprawimy uszkodzone pałatki, koce, sienniki i posegregujemy cały obozowy sprzęt dzieląc go na dwie kategorie. W pierwszej będą rzeczy, które przydadzą się nam dopiero w roku przyszłym — te schowamy w suchych, zamkniętych skrzyniach lub szafach. Przybory potrzebne do gier i wycieczek organizowanych w ciągu całego roku wyczyścimy i złożymy w miejscach dostępnych, ale odpowiednio wybranych, a przede wszystkim suchych. Pamiętajmy, wilgoć to największy szkodnik naszego sprzętu obozowego, niszczy i pożera drogocenny inwentarz. Dlatego nie przeznaczajmy na magazyny piwnic szop bez podłóg i innych wilgotnych pomieszczeń.

Tak przechowany inwentarz obozowy na pewno w dobrym stanie przetrwa do lata. Aby jednak ustrzec się od przykrych niespodzianek radzimy nie skąpić czasu i raz w miesiącu wietrząc szafy i skrzynie dokonać pobieżnego przeglądu zmagazynowanych rzeczy. Gospodarz zastępu powinien o tym pamiętać i systematycznie przeprowadzać kontrolę inwentarza.

Tyle o konserwacji. Porządkując sprzęt, trzeba jednak pomyśleć jeszcze o rzeczach pożyczonych. Te należy odłożyć osobno przejrzeć, wyczyścić, względnie naprawić i oddać właścicielom w jak najkrótszym czasie.

PRZECZYTAJCIE TĘ KSIĄŻKĘ

»Wieża spadochronowa«

... o tej samej godzinie sześciu żołnierzy niemieckich pięło się dzielnie ku szczytowej platformie wieży spadochronowej w parku. Jedną ręką chwytali za poręcz, drugą trzymali na spuście maszynowych pistoletów. Bo choć platformę rozbiły przeciwpancerne pociski, u Polaków zawsze jest możliwe, że ktoś tam zaczai się żywy.

Ale tym razem nie zaczaił się już nikt. Gdy „dzielni rycerze Wehrmachtu" dotarli do szczytu, odetchnęli. Na poszarpanej platformie leżały krwawe szczątki bohaterskich, śląskich orląt: dziewcząt i chłopców. Szare sukienki druhen i khaki druhów zrównały się teraz w barwie skrzepłej krwi.

Ciężkie podkute buciska „oswobodzicieli" nie oszczędzały poległych. Kopały zwłoki i deptały po nich.

— Flintenweiber und Flintenbuben — rechotali „zwycięzcy", którym wrócił nagle swoisty humor.

— Freche polnische Säulinge — nasycał się wzgardą dowodzący nimi „gefreiter".

Jeden z fryców wspiął się po żelaznych żebrach, by zerwać trzepoczącą jeszcze, postrzeloną wielokroć biało-czerwoną flagę, a na jej miejscu zatknąć krwawą płachtę z czarną jak śmierć swastyką w białym kole.

W chwilę później wzięli się do zwłok.

— Będziemy ich nosić?

— Będziemy, freilich! — zarechotał podoficer. — Zaraz pokażę wam jak.

I chwyciwszy jedną z harcerek za nogi kazał drugiemu chwycić za ręce.

— Niemowlętom przypomnimy kołysankę!

I zaczęli wśród śmiechu huśtać dziewczęce zwłoki, a rozhuśtawszy mocno cisnęli w pięćdziesięciometrową przepaść. Pozostali czterej patrząc na tę zabawę zaczęli wyć z zachwytu i bić brawo jak w cyrku.

— Nanu! Kameraden — zachęcał ich gefreiter. — Teraz wy pokażcie tę sztukę! Niech skaczą bez spadochronów! — Kto rzuci dalej? — Nuże!

* * *

Wrześniowe słońce biegło już dalej po bezchmurnym niebie, lecz wieża spadochronowa na łączce w parku Kościuszki rzucała cień żałoby.

Tak kończy swe opowiadanie o bohaterstwie harcerzy katowickich znany literat śląski Kazimierz Gołba. Jego książka pt. „Wieża spadochronowa", której urywek przytoczyliśmy powyżej opowiada nam o dziejach garstki harcerzy, którzy w dniu wybuchu wojny postanowili bronić swego miasta przed agresją, a swe rodziny przed poniżeniem i śmiercią.



„Wieża spadochronowa" to opowieść o bohaterstwie Stacha Jadwiszczoka zastępowego i dowódcy oddziału harcerzy broniących Katowic przed hitlerowcami na placówce w parku Kościuszki. To opowieść o Pawle Schwertfegerze, który w chwili śmierci prosił kolegów:

— Powiedzcie mojemu ojcu, że choć dał mi niemieckie nazwisko, ...i sam czuł się Niemcem, ja jestem Polakiem...

To piękne wspomnienie o Teresie Jadwiszczokównie, która witała zdobywców w brunatnych koszulach pękiem białych chryzantem — kwiatów śmierci. Młoda dziewczyna wystrzałem z rewolweru powitała niemieckiego lejtnanta — pierwszego, którego zobaczyła na katowickim rynku. Tak pomściła śmierć ojca i braci.

„Wieża spadochronowa" — to pomnik jaki wzniósł autor śląskim orlętom za ich bohaterstwo i przelaną krew, za gorące umiłowanie Ojczyzny. Książkę tę warto przeczytać!

* * *

„WIEŻA SPADOCHRONOWA" — autor **Kazimierz Gołba.** Wydana przez wydawnictwo **„ŚLĄSK"** — Katowice 1957 r. (wyd. drugie). Cena 11,00 złotych.

BIBLIOTECZKA SZAREJ LILIJKI

Wydawnictwo „Śląsk" zamierza zebrać pozycje harcerskie w jeden cykl, który został nazwany „Biblioteczką Szarej Lilijki".

Tworząc ten cykl, wydawnictwo pragnie wyjść naprzeciw dużemu zapotrzebowaniu na literaturę piękną o tematyce harcerskiej, odczuwanemu szczególnie od czasu wejścia harcerstwa na nowe drogi rozwoju. Liczy nie tylko na wdzięczne przyjęcie tego cyklu przez wielkie rzesze harcerzy i harcerek polskich ale również przez rodziców, którzy oby znaleźli w tych książkach pomoc w dziele wychowywania swoich dzieci. Znakiem tej biblioteki będzie lilijka harcerska.

Nasza kronika

„HARCERSKA MILICJA"

Na ulicach Warszawy, Katowic, Sosnowca i innych większych miast pojawiły się oddziały harcerskiej milicji, kierujące ruchem pieszych. Grupy przechodniów z sympatią śledzą pierwsze poczynania „nowoupieczonych" milicjantów.

„Harcerska milicja" — to jeszcze jeden przykład świadczący o tym, że harcerstwo dąży do powiązania swej działalności ze służbą społeczną.

NIE MA ZŁEGO CO BY NA DOBRE NIE WYSZŁO

Przy Szkole Podstawowej Nr 20 i Szkole Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącym Nr 2 w Chorzowie jest wspaniała drużyna harcerska.

Wśród blasków są jednak i cienie. Jeden z harcerzy (wstydzę się podać jego nazwisko), uszkodził „przez żart" szkolny dzwonek elektryczny.

Dh. drużynowy Przybyłowicz potraktował niefortunnego dowcipnisia jak należy, a przy tym zobowiązał drużynę, aby objęła opiekę nad szkołą, chroniąc ją od wszelkich uszkodzeń, zaśmieceń itp. Tak powstało HSS.

Harcerska Służba Szkole.

DZIELNA DRUŻYNOWA

W Liceum Ogólnokształcącym w Siemianowicach jest młoda drużyna (skąd wziąć inne), z drużynową z klasy dziewiątej dh. Marysią Bojko. Drużyna podjęła służbę dla repatriantów i pełniła ją z zapałem, aż do momentu, kiedy trzeba było przenieść ławę z jednego końca miasta na drugi, to jest od ofiarodawców do rodziny repatriantów.

Kłopotliwe milczenie w drużynie przerwała drużynowa i oświadczyła, że skoro nie ma chętnych sama przeniesie ławę, boso w godzinach największego ruchu. To poskutkowało. Ława została przeniesiona!

„NA TROPIE"
Dwutygodnik
Młodzieży Harcerskiej
Redaguje zespół
Redakcja i administracja: Katowice, Plac Dzierżyńskiego 1. Wydawca: Komenda Chorągwi ZHP w Katowicach. Nr konta NBP I Oddz. Miejski Katowice 416-8-775 z dopiskiem „Na Tropie". Druk RSW „Prasa" Katowice.
2882/57-R-16 — 20.000

SAMOCHODEM DOOKOŁA ŚWIATA

Wspomnienie o harcerzu, który flagą polską opasał kulę ziemską

DROGI DRUHU!

ZAPEWNE z wielkim zainteresowaniem i podziwem czytałeś wzmianki w prasie o podróży czechosłowackich inżynierów Jerzego Hanzelki i Mirosława Zigmunda, którzy samochodem marki „Tatra 87" przemierzyli terytoria 48 państw przebywając 63.000 km na lądzie i 48.000 km na morzu. Widziałem Twoje błyszczące oczy kiedy przed kilkunastu dniami żegnałeś przed gmachem Polskiego Radia w Katowicach dwóch polskich dziennikarzy red. red. Rzeżuchowskiego i Sługockiego udających się samochodem marki „Warszawa" w podróż dookoła świata.

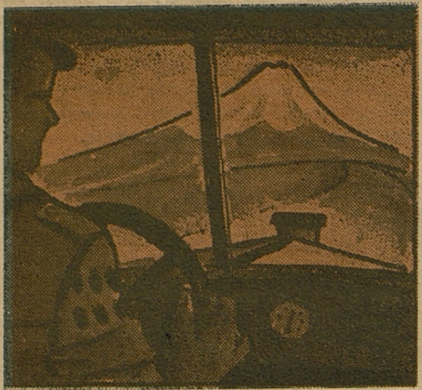
Czy wiesz, drogi druhu, że tego wielkiego wyczynu podróżniczo-sportowego dokonał przed nimi polski harcerz druh Jerzy Jeliński?

30 maja 1926 r. czterech polskich harcerzy — młodych zapaleńców żądnych przygód i rozsławienia imienia Polski na całym świecie, udawało się samochodem marki „Ford" w wielką podróż. Środki finansowe potrzebne do urzeczywistnienia swoich zamiarów, wystarczające zaledwie na zakup samochodu i pokrycie znikomej części podróży, zdobyli drogą wielu wyrzeczeń, poprzez składki publiczne i dzięki pomocy ówczesnego ZHP.



Wychodząc ze słusznego założenia, że każdy dobry Polak powinien przede wszystkim poznać swój kraj, nim wyruszy w świat szeroki, odbyli wstępny raid z stolicy przez Siedlce, Puszczę Białowieską, Jeziora Augustowskie, Mławę, Bydgoszcz, Łęczycę, Lublin, Lwów, Kraków, Katowice do Cieszyna.

Bogatsi o doświadczenie zdobyte na ziemi ojczystej, w pierwszych dniach wyprawy przejeżdżali granicę polsko - czechosłowacką. Dalej trasa wiodła przez Austrię, Węgry, Jugosławię, Włochy, Sycylię skąd statkiem przeprawiono się do Afryki. Ponieważ zasoby materialne szybko się wyczerpały, druhowie stanęli wobec problemu zdobywania pracą dalszych środków utrzymania. Głód i niepewność jutra były powodem dla których dwóch członków opuściło wyprawę, udając się w drogę powrotną do kraju. (W Rzymie druh Ł. a w Algerze druh Brettschneider, który był fotooperatorem wyprawy). Do pozostałych podróżników Jelińskiego i Smosarskiego uśmiechnęło się szczęście. Druh Jeliński przyjął pracę jako szofer wraz z samochodem przewożąc wyprawę naukową z Algeru do Biskry kilkusetkilometrową trasą poprzez góry skaliste Atlasu Saharyjskie-



go. Pieniądze na dalszą przeprawę do Ameryki Płn. zostały zdobyte. Pozostawiono poza sobą Tunis, Oran, w Casablance załadowano się na małego trampa udającego się do New Jorku. Tutaj spotyka ich największa przykrość, władze lekarskie nie dają zezwolenia na lądowanie druhowi Smosarskiemu stwierdzając u niego zarażenie jaglicą. Pozostały samotnie druh Jeliński borykając się z wieloma trudnościami kontynuuje dalszą podróż. Przejeżdża przez stany: Ilinois, Missouri, Kansas, Colorado, N. Meksyk, Arizonę, Kalifornię — z portu Los Angeles udaje się statkiem na Hawaje, do Japonii, Chin, na wyspę Cejlon a następnie Morzem Czerwonym do Port Saidu, stąd do Marsylii. Powrotna trasa europejska przebiega przez Francję, Belgię, Niemcy... by 30 października 1928 r. zameldować się w stolicy Polski w Warszawie.

Dwa lata i cztery miesiące trwała podróż polskiego harcerza druha Jerzego Jelińskiego w czasie której przebył on 78.000 km samochodem (nie wliczając w to podróży morskich) potwierdzonych przez 29 Automobil-Klubów różnych krajów.

A oto jedna z przygód, która spotkała naszych podróżników pod słonecznym niebem górzystej Sycylii.

Minęło kilka godzin od opuszczenia Palermo. Zbliżał się wieczór. Mapa informowała, że leżący przed nimi odcinek drogi odznacza się wielką spadzistością i mnóstwem ostrych niebezpiecznych zakrętów. Wjechano w pierwszy ostry zakręt; z prawej strony wysoka góra z lewej bezdenna przepaść. Pomimo zgaszonego motoru i włączonego drugiego biegu fordzik nabierał coraz większego rozpędu. Przed następnym wirażem, do którego samochód zbliżał się już w wariackim tempie Jeliński nacisnął desperacko hamulce. Z palących się okładzin hamulcowych zaczął się wydobywać gęsty dym. Jeliński z przerażeniem wstrzymał oddech, czuł jak ze strachu włosy stają mu dęba. W obliczu niebezpieczeństwa umysł zaczynał pracować precyzyjnie — jedynym ratunkiem była możliwość ostrożnego podjeżdżania z prawej strony pod górę co częściowo hamowałoby rozpęd samochodu. Przylepił się więc cały do kierownicy a oczy wpił w ruchomą wstęgę szosy. W momencie nieznacznego przyhamowania usłyszał swój zmieniony głos zwrócony do towarzysza „wyskakujcie!". Nie zdawał sobie sprawy, że tylko kilka minut trwała ta piekielna jazda wśród której całe życie stało się ułamkiem sekundy. Gdy wóz wjeżdżając pod górę zaczął zwalniać aż w końcu stanął, rozdygotane ręce trzymały się w dalszym ciągu kurczowo kierownicy, — szklane oczy nie były w stanie zarejestrować, że w wozie nie było towarzyszy. Wyskoczyli w czasie szaleńczego pędu, szczęściem na trawiaste zbocze góry, nie odnosząc poważniejszych obrażeń. Tego wieczoru druh Jeliński usłyszał dużo serdecznych i ciepłych słów od swoich przyjaciół.

W. WAWRZYNKIEWICZ

